

Tak sądzimy

PISAŁISMY niedawno, że w powiecie radomskim rozpoczyna się rewolucja i przejmowanie budynków, które służą dotychczas celom innym, a mogą być w pełni wykorzystane na potrzeby szkolnictwa. Na wykładzie znalazło się kilkuset — oparowano dla nich lekcje adaptacyjne, złożono konkretne wnioski i żywym nadziało, że już w nowym roku szkolnym będą pomieszczenia w powiecie wznosiły o 35 lat lekcyjnych, 15 lat pomocniczych, 4 sale gimnastyczne i 45 izb mieszkalnych dla nauczycieli.

Następnym przedmiotem stał się w Wydziale Oświaty Prez. WRN w Kielcach stwierdzenie, że wnioski powiatu radomskiego muszą pozostać na realizacji do czasu, aż stworzone powiaty zakończą zgłoszenie swoich wniosków rewidycyjnych. Obecnie jednak wiadomo, że w większych powiatów sprawa ta nie prosta „leży”.

Czy wobec tego, w powiecie radomskim trzeba będzie te sprawy oddać do akcji? (1)

Sprawa dotacji Fundacji Forda

NOWY JORK, PAP. Jak się dowiaduje korespondent PAP, w połowie maja zamierza udać się do Polski trzyposobna delegacja reprezentująca Fundację Forda w celu omówienia z odpowiednimi władzami polskimi sprawy właściwego użytkowania sumy 500 tys. dolarów, przyznanej przez tę Fundację na najbliższy okres roczny na stypendia, wysyłkę literatury fachowej itp.

„Od Saary po Niemen!” — wołają pogrobowcy Hitlera

BONN PAP. — Jak donosi agencja APB, od czwartku obraduje w Dueseldorfu zjazd partii przesiedleńców (BHE).

Otwierając zjazd przewodniczący BHE von Kessel — domagał się utworzenia państwa niemieckiego, które zamkniełoby się w „dawnych granicach Rzeszy”.

Kessel wypowiedział się przeciwko uznaniu granicy na Odrze i Nisie powołując się przy tym na odpowiednią uchwałę Bundestagu.

Deputowany do Bundestagu Frank Selboth, który mówił o szansach wyborczych BHE zwracając się do delegatów zakończył swe przemówienie następującymi słowami: „Jesteśmy misjonarzami Niemiec! Całe Niemcy od Saary po Niemen powinny być państwem prawnym, pod względem socjalnym, żyjącym w warunkach pokoju i wolności!”

3 GROSZE

— Kto ma władzę, ten zaw sze musi mieć rację? Kto to powiedział? ● Juliusz Cezar? ● Robespierre? ● Napoleon Bonaparte? ● France? No, kto? Nie wiecie?! — Przewodniczący Rady z Zdobników Sinych — Baltazar Trąbkwał

Apel Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK ZSL

UMACNIAMY NASZĄ JEDNOŚĆ!

Do Powiatowych Komitetów PZPR i ZSL do podstawowych organizacji partyjnych do kół ZSL w województwie kieleckim!

W dniu 20 kwietnia br. odbyło się wspólne posiedzenie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Prezydium WK ZSL celem omówienia i zajęcia stanowiska w kilku zasadniczych dziedzinach, dotyczących współdziałania partii z ZSL nad realizacją programu rolnego zawieszonego w styczniowych wytycznych KC PZPR i NKW ZSL.

Jak wiadomo styczniowe wytyczne w sprawach polityki rolnej nakładają na obie partie poważne obowiązki ścisłej koordynacji i konsolidacji w pracy politycznej na wsi.

Wyniki dotychczasowe wskazują, że tu gdzie sprawa ścisłego współdziałania znajduje pełne zrozumienie, zerowanie między instancjami, jak i poszczególne działy PZPR i ZSL można stwierdzić szereg gospodarczych i politycznych osiągnięć. Osiągnięcia uwidaczniają się szczególnie w takich dziedzinach, jak aktywizacja mas chłopskich nad rozwojem samorządów chłopskich, znaczne zwiększenie zainteresowania produkcją rolną oraz sprawami ogólnogospodarczymi i politycznymi.

W sprawach zasadniczych nie ma rozbieżności między PZPR a ZSL, obie partie łączą wspólna idea walki o budownictwo socjalistyczne w naszym kraju, ZSL popiera ideowy i polityczny program PZPR. Niemniej jednak obok wspomnianych wspólnych osiągnięć wskazać należy również na szereg faktów zakłócających współpracę i utrudniających realizację wspólnych zadań na wsi. Nad przyczynami i źródłami tych zjawisk oraz nad sposobami ich przezwyciężenia i usunięcia zastanawiano się na międzypartyjnym posiedzeniu Egzekutywy KW i Prezydium WK ZSL.

W wyniku unikliwej i szczerzej dyskusji stwierdzono, że nie ma konfliktu, a występuje jedynomyślność w zasadniczych sprawach ideologicznych — w sprawach budowy socjalizmu na wsi, że szczyty i nieporozumienia w terenie nie wynikają z rozbieżnych rzekomo inspiracji odgórnych. Zarówno Komitet Wojewódzki PZPR, jak i WK ZSL zajmują pryncypialne i bezkompromisowe stanowisko w walce o wykonanie zadań zawartych w styczniowych wytycznych KC PZPR i NKW ZSL i nie pozwalają tego programu wypraczyć.

Stwierdzono, że fakty nieporozumień, szczytów i zakłócenia atmosfery współpracy są wynikiem nacisku elementów prawicowych na poszczególne kół ZSL, jak również niedoświadczalnych wystąpień niektórych ludzi, podsywających się pod imię ludowców.

Uwidacznia się w terenie zjawisko niepokojące, że niektórzy przywódcy w prawach członkowskich „działacze” pomijają fakt ich rehabilitacji, jako dogodny moment do atakowania polityki PZPR i poszczególnych działaczy obu partii, chcąc uchodzić w oczach mas za „ohrońców ludu”.

Zjawisko to nie jest przypadkowe, a wynika z określonych założeń tychże ludzi, którzy uważają, że okres obecny jest sprzyjający dla rozwoju działalności reakcyjnej, antysocjalistycznej w legalnych organizacjach politycznych i masowych. Działalność elementów reakcyjnych ułatwia w znacznym stopniu zjawisko nie przezwyciężonego dotychczas zamętu ideologicznego i dezorientacji politycznej w poszczególnych ogólnych organizacjach i zarówna w ZSL, jak i PZPR.

Elementy skrajnie prawicowe wysuwają demagogiczne hasła. Słuszną krytykę błędów przeszłości próbują wykorzystać dla przekreślenia 12-letniego dorobku PZPR, ZSL i władzy ludowej, dla podważenia idei sojuszu robotniczo-chłopskiego. Głoszą hasła solidaryzmu klasowego, pragną nawrotu do kapitalistycznych stosunków na wsi. Zdierżają więc w postawy naszego ustroju.

Stad też obserwuje się nacisk elementów prawicowych na poszczególne ogniska partyjne, ZSL-u i poszczególnych (Dokończenie na str. 2)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Słowo Ludu

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Pierwsze tony polskiej siarki z doświadczalnego wyrobiska w rejonie Sandomierza

Rozpoczęcie eksploatacji polskiej siarki stało się wreszcie faktem dokonany. W połowie kwietnia br., po wielomiesięcznej pracy górników, pracowników Instytutu Kwasu Siarkowego i Nawozów Fosforowych, Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Surowców Chemicznych i innych przedsiębiorstw — dotarło do ziela siarki w tzw. doświadczalnym wyrobisku górniczym w miejscowości Piaseczno, w pow. sandomierskim. Do chwili obecnej wydobyto kilkanaście ton rudy siarkowej, która użyta zostanie do badań nad oczyszczaniem i rafinacją siarki.

W ten sposób zapoczątkowany został nowy okres górnictwa siarkowego w Polsce. Należy przypomnieć, że przed przeszło 35 laty zaprzestano w Polsce eksploatacji siarki, którą wydobywano wówczas metodami chałupniczymi.

Dalsza dyskusja w Sejmie W sobotę spodziewane jest sprawozdanie premiera z podróży do krajów Azji

W trzecim dniu obrad Sejmu zebrało się glos ponad 20 posłów. Poseł K. MAJ (ZSL) zapoznał Sejm z problematyką prac Komisji Oświaty, Nauki i Kultury. Mówiąc o sprawach oświaty, nauki i kultury naświetlił ciężką sytuację nauczycieli, kwestie budownictwa szkolnego. Wyopowiedział się za reformę systemu szkolnego i programów.

Poseł W. KRASKO (PZPR) podkreślił obowiązek dokonywania nieustannej konfrontacji działalności Sejmu z pracą i wysiłkami społeczeństwa. Ostro polemizując z wywodem posła Kieleckiego przedstawił Sejmowi rozmiar zmian dokonanych po Październiku.

Posłanka B. SEMCZUK (PZPR) poruszyła problem szkolnictwa zawodowego i podkreśliła konieczność stworzenia bardziej skutecznego zachęty dla ucznia się zawodu. Wystąpiła o dodatkowe kredyty na poprawę stanu zawodowego szkolnictwa.

Poseł E. AJANKIEL (PZPR) gorąco wystąpił o przywrócenie należytej roli samorządowi terenowemu i znalezienie ustawy o radach narodowych, dla zlikwidowania biurokratycznej maszyny hierarchicznej. Poruszył trudną sytuację Łodzi i jej wyjątkowe zaniechanie i wnioski o zlikwidowanie tej dyskryminacji. Zaproponował również, aby z dochodów ze sprzedaży alkoholu wydatkować część na walkę z plagą alkoholizmu.

Poseł A. BENEŚ uzasadnił sumę przeznaczoną na ochronę zabytków podał liczne przykłady barbarzyńskiego niszczenia zabytków kultury.

Na Wyścig Pokoju

Serdecznie tegorazna Warszawa w imię reprezentantów Polski udaje się na Wyścig Pokoju. Ekipa w składzie: Wętkowski — Kapitan Struzki, Bugalski, Chwędzicki, Grabowski, Pruski i Paradowski udaje się już do Pragi, stad 2 maja wystartuje do I etapu jubileuszowego Wyścigu Pokoju.

Z narady partyjnego aktywów gospodarczego Kielecczyzny

Jak już podawaliśmy, w ubrodę odbyła się narada partyjnego aktywów gospodarczego, na której dokonano oceny sytuacji gospodarczej w kraju i w Kielecczyźnie oraz ustalone zostały zadania z tej sytuacji zadania.

Cie niektóre fragmenty z referatu wygłoszonego przez sekretarza KW PZPR tow. Piotrowskiego.

„Zmiany polityczne i organizacyjne jakie zostały dokonane po VIII Plenum, wywołały słuszną nadzieję, że nastąpi poprawa, że zbyćcie będzie wzrastał dobrobyt narodu.

Ale różne czynniki, m.in. aktywacja elementów warcholskich i demagogicznych przyczyniły się do rozbudzenia nadziei na taki wzrost stopy życiowej, który w obecnych warunkach jest niemożliwy. Liczne wystąpienia w duchu rewizjonistycznym, przyczyniły się do ich zaostrzenia. Z drugiej zaś strony nawyki sektaryskie do ignorowania tej sprawy, nieomawiania jej z masami — nie ubrzają mas do właściwej oceny.

Z tego wszystkiego wyrosła wielka niecierpliwość mas, pobudzona części przez natynny wiarę w nieograniczone jakoby możliwości gospodarcze — stwo

Huragan nad USA

N. JORK. Wzrosł huragan o dużej sile wiatru przelęgł nad stanem Nebraska. Według przewidywań meteorologów, podczas huraganu zostaną zablitych 6 osób oraz zniszczonych ponad 150 domów. Turada szalująca w stanie Texas spowodowała powódź.

Garaze motocyklowe produkować będzie huta im. Lenina

W kombinacie im. Lenina produkować się będzie tanie i lekkie garaże motocyklowe. Brak tego typu pomieszczeń był wielką bolączką posiadaczy własnych środków lokomocji. Serwyna produkcja garaży zaplanowanych i zatwierdzonych przez Polski Związek Motorowy zostanie podjęta w najbliższych dniach.

Król Hussein na razie opanował sytuację w Jordanii

Amman, król Jordanii Hussein po podjęciu drastycznych środków — rozwiązaniu partii politycznych i proklamowaniu stanu wyjątkowego wydaje się, że opanował sytuację w kraju. Sformowany nowy rząd premiera Hashema rozpoczął urzędowanie.

Sytuacja w Jordanii jest jednak nadal niejasna i brak wyczerpujących wiadomości na ten temat, a to z tego powodu, że przerwana została wszelka łączność z zagranicą. Według agencji Reutersa, patrolowany przez uzbrojone oddziały wojskowe Amman wygląda jak „wymarłe miasto”. Agencja podaje, że aresztowano wielu czolowych działaczy lewicowych.

Agencja France Presse donosi, że wczoraj w Ammanie, Nablus, Erbid Ramallah i jordan-

Podejrzane ruchy VI floty amerykańskiej w rejonie Morza Śródziemnego

AFP donosi, że rząd brytyjski poparł oświadczenie rządu St. Zjednoczonych na temat Jordani i przystąpił do konsultacji na temat sytuacji w tym kraju z szeregiem państw.

Ruchy okrętów VI amerykańskiej floty wojennej słucającej na Morzu Śródziemnym wywołały wielkie zaniepokojenie opinii publicznej krajów arabskich i innych. Ruchy okrętów tej floty obserwatorzy polityczni łączą bezpośrednio z sytuacją powstałą w Jordanii, tak samo zresztą, jak odwołanie Richardsa.

Sytuacja w Jordanii była również przedmiotem rozmów prezydenta Nassera z prezydentem Szukri el Kuaili, który niespodziewanie przybył z Damaszku do Kairu.



„Broda atrybutem genialności”

Wrocławiu powstanie „bractwo brodaczy” a obok niego „klub... miłośników brodaczy”

W czasie zbliżających się „Dni Wrocławia” nastąpił uroczyste założenie brodatego bractwa. Inicjatorami zorganizowania tego niezwykłego „zręczenia” są wrocławscy studenci. Założenie bractwa nastąpi w dniu otwarcia uroczystości — wygłoszeniem na rynku Wrocławia referatu pt. „Broda atrybutem genialności”. Właściciel najpotężniejszej brody w mieście zostanie następnie wybrany królem brodaczy. Nowym królem dozna mianowania premiera bractwa, po czym nastąpi uroczyste spalenie orszakowanych brodaczy podlega do golenia i zamianie wielkiej bryzwy. Każdy z brodaczy, występujący do bractwa otrzyma osobną „legitymację”.

Punktem kulminacyjnym tych niecodziennych wydarzeń będzie uroczyste zaprzysiężenie bractwa i triumfalny pochód ulicami miasta. Podobna ma również powstać obok bractwa „klub miłośników brodaczy”.

Wrocławiu powstanie „bractwo brodaczy” a obok niego „klub... miłośników brodaczy”

Wrocławiu powstanie „bractwo brodaczy” a obok niego „klub... miłośników brodaczy”

Informacje PHM wskazują na to, że w najbliższych dniach pogoda nie będzie żelazna. Podobnie jak na ostatniej sesji, przewiduje się ciepłe, ale nieprzyjemnie dni.

UWAGA! UCZESTNICY KONKURSU KONKURSÓW

29 kwietnia jury konkursowe rozstrzyga: ■ kto przysłał najlepszy pomysł ■ kto pojedzie na wycieczkę do Pragi i Wiednia

Termin wysyłania pomysłów na nasz III Wiosenny Konkurs p.n. „Konkurs Konkursów” minął w dniu 23 kwietnia. Pomysły wysłane po tym terminie (dozwolone jest stempel pocztowy) nie będą brane pod uwagę. Do chwili, w której piszemy tę informację (26.IV, godz. 14) wpłynęło 112 odpowiedzi (jednak tak dużo). Pomysłowy jest znacznie więcej, gdyż niektórzy uczestnicy przysłali po kilka (jedyn aż 15) projektów konkursów.

Jury konkursowe zbiera się dla oceny nadesłanych prac w dniu 29 kwietnia, o godz. 12. Wyniki ogłosimy następnego dnia w gazecie.

Konstytucyjny Zjazd ZMS

W drugim dniu obrad Konstytucyjnego Zjazdu ZMS toczyła się dyskusja nad referatem „Sprawozdanie Tymczasowego Komitetu Centralnego o organizacji, projekcie deklaracji ideowej i politycznej oraz statutu. Obradom przewodniczył wiceprezes Biura Politycznego KC PZPR Roman Zambrzeński.

ROK VIII, Nr 100 (2410) KIELCE, SOBOTA - NIEDZIELA, 27-28 KWIEŹNIA 1987 R.

Z okazji ratyfikowania układu polsko-japońskiego Gratulacje z Polski

Marszałek Sejmu Cz. Wyczech wystosował 26 bm. depeszę do przewodniczącego Izby Reprezentantów, pana Macutani Szudzi, i przewodniczącego Izby Parów pana Macuno Cuyuchel. W depeszach tych czytamy: „Z okazji ratyfikacji przez Radę Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej układu o przywróceniu normalnych stosunków między Polską Rzeczypospolitą Ludową a Japonią, mam zaszczyt zwrócić się do pana w imieniu Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z serdecznymi pozdrowieniami i życzeniami!”

Na Wyścig Pokoju

Serdecznie tegorazna Warszawa w imię reprezentantów Polski udaje się na Wyścig Pokoju. Ekipa w składzie: Wętkowski — Kapitan Struzki, Bugalski, Chwędzicki, Grabowski, Pruski i Paradowski udaje się już do Pragi, stad 2 maja wystartuje do I etapu jubileuszowego Wyścigu Pokoju.

Z narady partyjnego aktywów gospodarczego Kielecczyzny

Jak już podawaliśmy, w ubrodę odbyła się narada partyjnego aktywów gospodarczego, na której dokonano oceny sytuacji gospodarczej w kraju i w Kielecczyźnie oraz ustalone zostały zadania z tej sytuacji zadania.

Cie niektóre fragmenty z referatu wygłoszonego przez sekretarza KW PZPR tow. Piotrowskiego.

„Zmiany polityczne i organizacyjne jakie zostały dokonane po VIII Plenum, wywołały słuszną nadzieję, że nastąpi poprawa, że zbyćcie będzie wzrastał dobrobyt narodu.

Ale różne czynniki, m.in. aktywacja elementów warcholskich i demagogicznych przyczyniły się do rozbudzenia nadziei na taki wzrost stopy życiowej, który w obecnych warunkach jest niemożliwy. Liczne wystąpienia w duchu rewizjonistycznym, przyczyniły się do ich zaostrzenia. Z drugiej zaś strony nawyki sektaryskie do ignorowania tej sprawy, nieomawiania jej z masami — nie ubrzają mas do właściwej oceny.

Z tego wszystkiego wyrosła wielka niecierpliwość mas, pobudzona części przez natynny wiarę w nieograniczone jakoby możliwości gospodarcze — stwo

Huragan nad USA

N. JORK. Wzrosł huragan o dużej sile wiatru przelęgł nad stanem Nebraska. Według przewidywań meteorologów, podczas huraganu zostaną zablitych 6 osób oraz zniszczonych ponad 150 domów. Turada szalująca w stanie Texas spowodowała powódź.

Garaze motocyklowe produkować będzie huta im. Lenina

W kombinacie im. Lenina produkować się będzie tanie i lekkie garaże motocyklowe. Brak tego typu pomieszczeń był wielką bolączką posiadaczy własnych środków lokomocji. Serwyna produkcja garaży zaplanowanych i zatwierdzonych przez Polski Związek Motorowy zostanie podjęta w najbliższych dniach.

Gdyby w tych murach Piotr mieszkał sam...
»Filmowy ósmy dzień tygodnia«
patrz str. 4 »SŁOWA TYGODNIA«

(Dokończenie na str. 2)

Z wszystkich lat miedzywojennych Edek Pożmian szczególnie wspomina rok 1934. Nie dlatego, że w tym roku zaczęły mu porastać włosy, ale z tego powodu iż wówczas stracił ojca. Dziwny może wydawać się fakt, że właśnie śmierć ojca skłoniła go do wzięcia udziału w święcie 1-majowym.

Za życia ojca nie kwapił się jakos do udziału w pochodzie i innych imprezach 1-majowych organizowanych w Radomiu przez PPS. Jeszcze w 1933 roku ojciec skarcił go za to, że zamiatł pojsz z nim w pochodzie z czerwonym harcerstwem, to poszedł na łaki z kolegami grać w „kopyto”. Rozegrali wtedy spotkanie międzyzłotnicowe Gliniec kontra Predocinek, które trwało aż do absolutnego zmęczenia, a zakończyło się, jak zwykle — bójką, z której Edek Pożmian wyszedł z zakrwawionym nosem i pobitym łepem.

Ale w 1934 roku, dla uczczenia pamięci ojca, postanowił wziąć udział w pochodzie. Po ojcu zostało mu kilka czerwonych krawatów w różnych odcieniach i zlecona kszuła, która skurczyła się do tego stopnia w praniu, iż leżała na nim jak uł. Po śmierci ojca Pożmian przerwał naukę w szkole i poszedł terminować u szewca, który był przyjacielem jego ojca i podobnie jak ojciec towarzyszył partijnym

od kilkunastu już lat. Czołwik ten nie był jakim zwykłym sobie szewcem jak mowili o nim sąsiedzi, bo według nich to był człowiek „światowy” i specjalista od damskich pantofli na francuskich obcasach. Klął wylicznie po francusku, bo kilka lat szukał leższego chleba we Francji, skąd powrócił w roku 1930, był wówczas góły jak święty turecki.

W poniedziałek wieczorem majster Gomula kazał Edkowi wykonać robotę na „bud” misła byc zankniela. Dzień wtorkowy wypadł słoncznym i majster Gomula zdziwił się bardzo, gdy o godzinie 9 na placu zwanym „Rajszuła” spotkał swego terminatora Edka Pożmiana, wyglądającego z ubioru na prawdziwego partynika. Na placu zbiórki zebrano się już dużo towarzyszy obojga pól, a Edek Pożmian spotkał wielu znajomych, m. in. czeladnika od Tenenbauma, Władka Pzdrę, wyskiego dragala, który w miejscowym RKS-ie miał najlepszy wykop z lewej nogi i najsilniejsze udzielenie z prawego sierpa. Towarzysze z Okręgu PPS przydzielili go do straży porządkowej i widać było po nim, że jest z tego bardzo zadowolony. Czerwona opaska nośna dumnie na ramieniu, a w ręku manipulował sobie zabójnie kawalerską laską, nierzym lord Wellington.

ZYGMUNT MACHNIKOWSKI

Kropka w kropkę...

Towarzysze ustawili się już do pochodu, a członkowie straży porządkowej zajęli miejsca w dwu rzędach, z obydwu stron kolumny marszowej co dziesięć kroków jeden od drugiego.

Majster Gomula stanął na końcu kolumny, gdyż chciał na jedną nogę i nie chciał towarzyszyć psu krwi w czasie marszu. Edek stanął obok swojego majstra.

— Czy to wasz syn? — pytał towarzysze majstra Gomule.

— Prawie, jak syn — odparł Gomula, klejąc Edka po ramieniu. — Ojciec jego był w Kompartii i zajął parę miesięcy temu w czasie ucieczki z więzienia. Muszę teraz nauczyć chłopaka zawodu.

Towarzysze usmiechali się do Edka, zyczliwie, a to Gomule udawało się zwrócić uwagę Thonez. Po też i wyróżniał się z wszystkich tą swoją francuską bluzą z popeliny i granatowym beretem na głowie. Pomimo, iż kszuła i krawat miał w takim kolorze, jak wszyscy.

Punktualnie o godzinie dziesiątej pochód ruszył z „Rajszuła” i przez ulicę Warszawską dotarł do ulicy Zeromskiego.

Wzmocnione patrole policji obchodziły całe miasto, a na krawężnikach zbierały się coraz gęściej tłumy mieszkańców czerwonego Radomia. Często z tłumy obserwatorów padały przyjazne okrzyki na cześć PPS, jednolitofrontowców i robcarskiego święta.

Gdy pierwszomajowy pochód dochodził do skrzyżowania ulicy Zeromskiego z ulicą Moniuszki, kobiety zaczęły śpiewać „Czerwony Sztańdar”. Śpiew stał się coraz bardziej głośny i wyzwałający, gdy pierwsza grupa pochodu osiągnęła gmach, w którym mieściły się powiatowe władze endecji. W tym miejscu grupy obserwatorów nie były już przyjazne. Rzucano słowa wrogości i prowokatorskie.

Straż porządkowa PPS zawarła swe szeregi naprzeciw gmachu endecji i spokojnie ostrzegła maszerujących: „Towarzysze, nie dajcie się prowokować, zachowajcie spokój”.

Wydawało się, że mimo wszystko nie dojdzie do zakrwawienia manifestacji i pierwszomajowej i straży porządkowej uda się utrzymać spokój, a jed-

Gdy ostatnia kolumna niosąca hasła jednolitofrontowe

skakiwały na bruku, a solidny gmach endecji zajął od uderzeń kawalerskich lasek towarzyszy partyjnych.

Grupy paników rozprzeczły się po sąsiednich domach i wydawało się, że sytuacja jest nowu opowiana, gdy wtem z gmachu endecji padły dwa strzały. Policja granatowa dopiero wówczas przystąpiła do akcji i ulica szybko opustoszała. Do pobliskiego parku Władek Pzdrę i Edek Pożmian przystaszczyli ranego majstra Gomulę. Klął, jak zwykle po francusku, a na jego popielinowej bluzie, po prawej stronie rozszarżała się coraz bardziej czerwona plama krwi.

Edek Pożmian ujął majstra silnie pod rękę i spostrzegł, że majster mimo to nie wykazywał zdenerwowania, ani zaszewania.

Wreszcie bezczelność i wściekłość prowokatorów przebrała miarę, gdyż w ostatnią kolumnę maszerujących posypały się kamienie. Jeden z nich ugodził w pięć majstra Gomulę, który upadł na bruk. Wokół leżącego zebrali się natychmiast kilku towarzyszy z bojówki PPS, a między nimi znalazł się również dragal Władek. Wtedy kamienie posypały się jeszcze gęściej, ale wówczas stała się rzecz nieoczekiwana. Towarzysze z opaskami na rękach zaczęli pracować kłopotliwie, aż białe czapki pod-

Gdy wtem z Władkiem Pzdrą odetchnął z ulgą, gdy zaprowadził wreszcie majstra do gabinetu doktora Kelles-Krauz, który udzielił mu natychmiast pierwszej pomocy i... brał się do szczydłowych oględzin.

— Boli was bardzo? — zapytał Gomulę zmartwiony Edek.

— Boleć boli, ale chyba i endekom odciec się prowokacji. Wolę je już swoją ranę jak te cęgi, które dostali oni od Władka Pzdrę — powiedział majster Gomula ściskając żyłastą grabę czeladnika od Tenenbauma.

Dr Kelles-Krauz przerwał te rozmowy, a po pewnym czasie powiedział: „No, towarzyszu Gomula, jesteście chyba w czepku rdzonym, bo prawe płuco nie zostało naruszone”.

— Na te słowa Edek Pożmian aż podskoczył z radości, a Gomula podniósł głowę i prawie krzyknął: „Edek, bęgnij po dywan, wracamy do domu”.

Gdy Edek wyszedł doktor zapytał: „Towarzyszu Gomula, czy to wasz syn?”

— Od dzisiejszego dnia, doktorze, będzie moim synem, bo to, sierota, a sprytna bestia i zdolna, że ho, ho! Zobaczenie, iż wkrótce będzie z niego nie tylko dobry szewc, ale i dobry towarzyszy partyjny. Z takim to można konie kraść i endekom naparzać. Nie ma co, wroził się chłopak w swego nieboszczyka ojca kropka w kropkę!

JAN PAWEŁ GAWLIK

Czekamy na Godota

„Dolą człowieczą jest być tutaj” (Heidegger)

W miarę rozwoju literatury zmieniają się środki jej wyrazu — tak jak zmienia się również tematyka jej dzieł. Tragedia i komedia występujące w swym czystym postaci w teatrze greckim z czasem zróżnicowały się na wiele pośrednich gatunków dramatycznych. Dziś spotykamy się z szeregiem rodzajów scenicznych łączących w sobie elementy zarówno tragiczne jak i komiczne, splecione z sobą w najrozmaitszych proporcjach w dramacie, tragifarsie czy wielkiej komedii. Pojawiają się gatunki nowe — jak choćby *„Dziwne”* — niesane dawniej, i tak przetrwały do (epos) i tak powoli ze stulecia na stulecie, dokonuje się wielka podzajowa ewolucja literatury. To samo jest w teatrze, w sztuce, w muzyce — w ogóle w kulturze. „Punta rei” — wszystkie pliny. Socjalizm wywarł na sztukę wielki wpływ, aby napisać nieśmiertelną *„Antygona”* Anouilha który w dwa i pół tysiąca lat później podjęł ten sam temat musiał już podjąć go w sposób inny, dramat współczesny: dramat wyboru i dramat władzy. *„Antygona”* — mimo podobieństwa fabuły — jest sztuką o czym innym niż *„Antygona”* Sofoklesa. Jest sztuką o naszych czasach. Pisał przez to o tym na tych łamach *„Czekamy na Godota”* Henryk Weber. Czasem w jednym dziele łączą się z sobą wspaniałe elementy różnych epok, fragmenty różnych filozofii. Takim dziełem jest *„Hamlet”*, gdzie filozofia i konwencja średniowieczna (duch ojca, wiara w życie pozagrobowe) sąsiadują z nowoczesnym renesansowym sceptycyzmem, z owym słynnym „Być, albo nie być”, tworząc genialną niekonsekwencję, gdyż geniusz rzadko jest konsekwentny — podobnie jak samo życie.

Sztuka współczesnego pisarza irlandzkiego Samuela Becketta *„Czekamy na Godota”* wyraża naszą najbardziej gorzką współczesność, tenże od wielu innych sztuk literatury zachodniej. Stąd jej oszłamijające powołanie na całym świecie — mimo niewątpliwie bardzo trudnej faktury scenicznego i skomplikowanych treści intelektualnych. Jest to sztuka o niczym. Nie ma w niej żadnej prawdy akcji. Nie ma wielkich dyskusji. Nie ma logiki i niemal nie ma sensu. Ale to tylko tak się wydaje. Rzadki nią logika luźnych skojarzeń, logika świadomości — jej sens odsłania nam się dopiero w czasie, gdy przypominamy sobie odkrycia nowoczesnego marljarstwa, psychologii i filmu, gdy przypominamy sobie taki jak *„Cud w Mediolanie”* czy *„Płótna nadrealizmu”* czy *„Godot”* nie jest surrealizmem, ale powstał niewątpliwie w tym nurcie kultury, w jakim twórcy szukają prawdy o człowieku zeszli w głąb jego świadomości, w głąb jego myśli,

deformując jasny i stosunkowo prosty obraz świata, jaki przedstawił nam wiek XIX. Na no darmo Beckett był sekretarzem Joyce’a. Treść tej sztuki jest ciekawa. „Dolą człowieczą jest być tutaj” — powiada prekursor egzystencjalizmu Heidegger. I bohaterowie *„Godota”* Gogo i Didi są tutaj. Czekają. Czekają na coś co nigdy nie przyjdzie. Czekają na Godota. Godot jest ich wiarą i ich nadzieją. Nadzieją — i szansą. Dlatego ta sztuka jest taka smutna. Jest to w istocie sztuka o beznaślności życia. Nic się nie zmienia i nic się nie zmienia. Co najwyżej na gorze. Ludzi rządzią lęki, a ich świadomość rozpada się na poszczególne elementy jak szara, bardzo zużyta odzież. Mówią tylko o sobie, obojędnie ich tylko najbliższa przyszłość i najbliższa przeszłość. Ich przyjaciel na tym jałowem i beznadziejnym dla nabiora nie-rodzawnych walorów literackich, jakkolwiek w sztuce nie ma elementu sentencjonalizmu czy łatwej uczuciowości. A jednak mamy na scenie to, co przed tym jeździło: król, sie w wspaniałej prozie i współczesnym malowidlu, co stworzyła cała współczesna literatura Za-



Dwaj włóczęgzy (Kondrat i Fijewski) chodu, a u nas wyrażają się najbardziej w sposób wyrażony w obu książkach Gombrowicza — mamy jakąś sumę wiedzy o człowieku, wiedzy najbardziej gorzkiej, najbardziej pesymistycznej, najbardziej tragicznej. Oto sztuka naprawdę współczesna. Współczesność współczesności, która jest nie do przyjęcia. Widzieliśmy dwie sceniczne wersje *„Godota”* w warszawskim Teatrze Współczesnym

krakowskim, studentem teatryku pod nazwą „Teatr 33”. Przedstawienie warszawskie jest znakomite. Rzadko zdarza się widzieć w naszym teatrze dzieło o równie jednolitej, treści i formie. Rzadko trafia się inscenizacja równie dobrze oddająca w kształcie scenicznym charakter i klimat sztuki. Nie wiadomo czyja w tym większa zasługa: czy reżyserii Jerzego Kreczmara, czy znakomitego aktorstwa wszystkich czterech uczestników spektaklu: Tadeusza Fijewskiego, Józefa Kondraty, Adama Mularczyka, Jana Kozuchera lub doskonale asetycznej dekoracji Władysława Daszewskiego. Ci, którzy widzieli tę sztukę w Paryżu (m.in. Kott) mówią o jej wyższości nad paryską prapremierą, o większej ostrości scenicznym, warszawskiej wersji. Oczywiście ogólnym w tym zasługa aktorów: Tadeusz Fijewski gra z ową najwyższą precyzją i elastycznością mimiki i gestu, podporządkowanych ogólnemu, półprzyjętej, półironicznej wizerunku, jakiego cecha jest tylko wielkie kreacje. Podobnie Józef Kondrat bardziej jednak chłodny, bardziej ironiczny, bardziej intelektualny. Adam Mularczyk jako wdzony na sznurze niewol-

nastój, osiągnął w jego stworzonych postaciach atmosferę niezwykłej grzy, ową wielką męstwo, jaką aktor narzuca sali klimat i ton przejęcia. Najsilniejszy może Jan Koecher tworzy i tak doskonałą postać opasłego posiadacza pana Pozzo, jakby wyjętą z jakiegoś koczmarnego snu. Otóż to właśnie: snu. W tym przedstawieniu, w tym deformacji jest coś z ciągłości i plastyczności snu. Dlatego może to przedstawienie zdumiewająco artystycznym dojrzałością. Dlatego jest takie niezwykłe i w naszym teatrze — nowe. Zupełnie inaczej potraktowali zadanie studenci krakowscy. Nie mogą równać się z mistrzostwem warszawskim wykonawców warszawskich ani dorównać sztuce Kreczmara przyjęli bardziej intelektualną, bardziej racjonalną koncepcję teatru. Tu nie chodzi o to aby sztukę wygrać w paru metrach malutkiej scenki — ale o to, aby ją przekazać. Aby przekazać jej obywateli ton intelektualny. Stąd liczne i na ogół korzystne skróty — z wyjątkiem sceny do jakiej później odwołuje się bohater, a której na scenie nie ma. Nie jest to oczywiście przedstawienie w dokładnym sensie tego słowa, ale jest to w każdym razie samodzielna propozycja sceniczna. Propozycja, która się broni. Po przedstawieniu warszawskim bałem się trochę tej krakowskiej, amatorskiej, przeciętnej inscenizacji. Rozczarowanie było przemiłe — są to tak odmienne typy teatru, że można je oglądać bez wzajemnych filiacji, nawet bez porównań. Przedstawienia prosto nie zachodzą na siebie. Są różne.

To dotrzymanie placu jednemu z najlepszych teatrów w Polsce wydaje mi się największym sukcesem krakowskich entuzjastów — przy wszystkich zastrzeżeniach, ja które można mieć do ich pracy. „Dotrzymanie placu” nie oznacza oczywiście artystycznej równowagi, czy nawet podobieństwa. Oznacza jedynie suwerenność własnej koncepcji. A to już wiele. Krakowscy studenci pomagają sobie ostrożnym podrywaniami, jak gdyby lekkim tłem aktorskim, lekką aktorską tanią, podłożoną pod tekst sztuki. Czasem wychodzi to dobrze — jak u Zbigniewa Horawy czy Jacka Bittmowicza — czasem źle — jak u Piotra Kominka, którego Pozzo nazbyt przypomina mi świętego Hyrkana robnego swego czasu przez Jerzego Nowaka w „Malwinie” Witkacego (Cricol 2). Ale są w tym przedstawieniu dwa pomysły kapitalne, bardzo teatralne, świadczące jak najlepiej o swoich twórcach: jeden to stroje bohaterów — zwyż na watawniki — osadzające akcje w jakimś bliskim kreacji społecznej i obyczajowym, drugi — to stałe kroki w tle przedstawienia, uparte chodzenie kogoś niewidomego, nadające przed-

stawieniu wiele niezwykłego nastroju. Gdy jednak dokładniej zanalizujemy przedstawienie, dostrzeżemy sporną latwin. spora mielin, od zwykłego niebalstwa (że wycięła kwestia) — do fatalnych pamięciowych braków w opanowaniu roli. Świadczą o tym dorwczym, powierczonym charakterze pracy — niebezpiecznym dla zenołu, który ma ambicje twórcze.

„Godot” jest sztuką głęboko współczesną, drażliwą współczesną, współczesnością, jak stwierdziliśmy, nie do przyjęcia. Jest wyrazem ewolucji treściowej i formalnej nowoczesnej sztuki dramatycznej. — Tak jak jest również wyrazem współczesnej filozofii. I tutaj zaczyna się nasz generalny spór z Beckettem. Jego świat, świat leków, samolotów i luźnych, nieporadnych skojarzeń, świat

(Dokończenie na str. 2)

VI World Youth and Students Festival for Peace and Friendship Moscow, July 25 - August 11, 1955.

Plakat VI Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie.

DZIS W NUMERZE:

- A Tośta — O nowatorstwie (II)
- J. Głębocki — Filmowy ósmy dzień tygodnia
- KORESPONDENCJE

SŁOWO TYGODNIA

dodatek społeczno-kulturalny

№ 18 (221) 27 KWIETNIA 1957 R.

O nowatorstwie... (II)

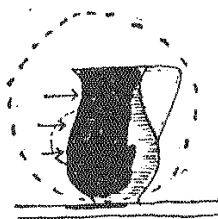
Obrazy impresjonistów oglądane przez nas obecnie, pozostają nieodgadnione, nie sprawią nam żadnych zaskakujących trudności w odbiorze. Lecz w II połowie XIX w. obraz E. Maneta „Śniadanie na trawie” eksponowany na wystawie stał się przyczyną ostrej ataków na swego twórcę. I to nie ze względu na sposób postawienia tematu, lecz przez nową, inną niż dotychczas formę obrazu. Manet uważany zasadniczo za pierwszego impresjonistę, w umiarkowany sposób połączył doświadczenia i zdobycze poprzedników wielkich mistrzów włoskich, hiszpańskich czy holenderskich. Wpływy Goya, Velazqueza widoczne są w jego kompozycjach figuracyjnych. Umiejętne i świadome stosowanie płamy barwnej i konturu określa jego twórczość jako przynależną bardziej do malarstwa końca XIX i pocz. XX wieku, niż do samych impresjonistów. Przy oglądaniu obrazów impresjonistów rzuci nam się w oczy przede wszystkim kolor. Inny niż dotychczas stosowany w pracowniach malarzy klasycyzmu i romantyzmu. Rozdzielona powierzchnia obrazu ukazuje nam to, czego dotychczas nie było w malarstwie pierwszej połowy XIX w. Kolor nie trzyma się ściśle przedmiotu. Mija go sąsiadując z innymi, oddziałując na niego, podkreślając jego aktywność. Farba miejscami grubo nakładana, samą swoją fakturą narzuca ruch. W niektórych planach obrazu przedstawiona przedmioty występują ostrzeż, gdzie indziej rozplywają się

temperament. Temat przestał decydować o formie obrazu, gdyż u impresjonistów nie odgrywał zasadniczej roli. Człowiek na równi z innymi przedmiotami jest objęty w obrazach impresjonistów tymi samymi fizycznymi prawami. Interesuje ich nie tyle, na ile jest ciekawym elementem rzeczywistości. Toteż nawet w kompozycjach figuracyjnych będzie równoważnie traktowany z innymi przedmiotami danej fragmentu rzeczywistości. Impresjonista — nie rozbił jeszcze zasad iluzyjności przestrzennej, lecz odkrył nową właściwość ludzkiego oka: ruchomość spojrzenia. Odkrycie to wydało nam się oczywiste i pozabawione niezwykłości. Jednak nawet dzisiaj oglądając świat wokół, nie uświadomiamy sobie wyjątkowości z tego ich stwierdzenia, konsekwencji.

W związku z powyższym nasuwa się pytanie: dlaczego odkrycie ruchomości spojrzenia oka ludzkiego nastąpiło tak późno, jeśli od momentu zjawienia się człowieka na ziemi budowa jego oka nie uległa zasadniczej zmianie? Dlaczego więc człowiek jaskiniowy inaczej przedstawiał w malarstwie otaczający go świat, jeśli cze inaczej ukazywał go twórca w renesansie, a dopiero malarze w II połowie XIX w. ukazywali przedstawioną rzeczywistość zgodnie z naszą fizjologiczną właściwością oka? Wpłynęła na to odkrycie musiało nasze doświadczenie wynikające z obserwacji rzeczywistości, sumowania wrażeń wyrokowych, rozwijające się ciągle nauka, która w rezultacie potwierdziła intuicyjne odkrycia impresjonistów, określając dokładnie budowę oka ludzkiego i proces obserwacji. Nauka potwierdziła, że pole naszego widzenia jest kołiste. Ze większość pola widzenia uzależniona jest od odległości przedmiotu od patrzącego nań oka, tzn. przedmiot bliżej nas ustawiony zawęża pole widzenia.

Temat dalej — poszerza. Stwierdzono, że nasze koliste pole widzenia składa się ze spojrzenia lokalnego, które jest w samym środku pola, i rozchodzącego się kołście od środka pola peryferyjnego. Odkryto, że spojrzenie nasze nie jest płynne, tylko odbywa się skokami. Wreszcie, że spojrzenie nasze przyciąga kontrasty i kierują nim. (rys. 1). Wyraźcie przedmiotowo widzimy tylko środkiem nasze go spojrzenia, spojrzeniem lokalnym, w polu peryferyjnym przedmioty im dalej od spojrzenia lokalnego, tym bardziej tracą swoją ostrość, rozplywają się. Podobnie rzecz się ma, jeśli między naszym okiem, a obserwowanym lokalnie przez nas przedmiotem znajdzie się jakiś inny przedmiot. Wówczas ostrość tego nie obserwowanego lokalnie przedmiotu zaniknie i odwrotnie, przy lokalnej obserwacji bliższego dla oka przedmiotu, przedmiot odleglejszy będzie zamazany. (rys. 2).

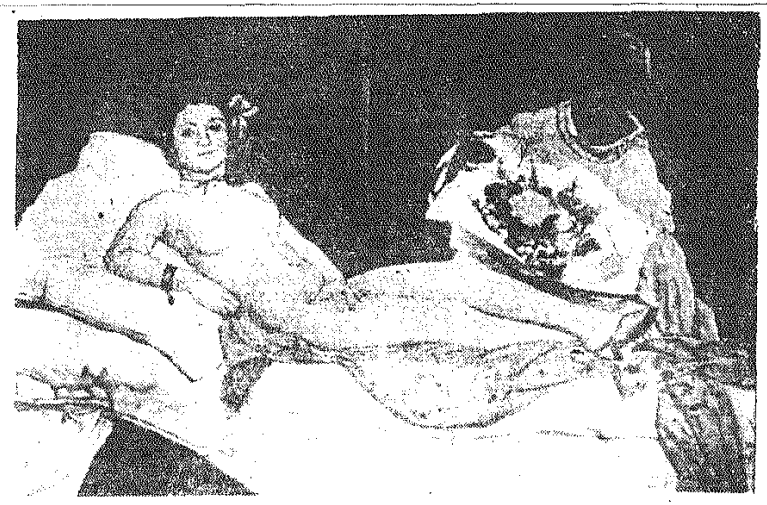
Na tym polega odkrycie impresjonistów, którzy pozwalają



Pole lokalne i pole peryferyjne

swym płótnie. Stał u Cesanne'a poza widzialną peryferyjnie przesuniętą plamą jakiegokolwiek przedmiotu istnieje zaznaczony kontur fragment tego przedmiotu, gdzie padło spojrzenie lokalne. U Cesanne'a płaszczyzna obrazu wypełniona jest poszczególnymi relacjami spojrzenia lokalnych i peryferyjnych.

Cesanne w przeciwieństwie do innych impresjonistów w stosunku do rzeczywistości reaguje z czystą wrażliwością. Jego praca jest analityczna. Zagadnienie kompozycji obrazu uzależnione od rządu obserwacji opiera na konstrukcji przestrzennej. On pierwszy dostrzegł geometryczność przedmiotu, którą podkreśla. Cesanne otworzył drogę nowemu kierunkowi, który wyjdzie z jego doświadczeń. Złożą się nań języczki i osiągnięcia nastawców i sztuki muzyczna, lecz głównym czynnikiem będzie malarstwo Cesanne'a. Nowy ten kierunek stworzony został przez G. Braque'a i P. Picassa. Będzie to kubizm nazywany tak od bryty geometrycznej, szesnastu, po francusku cub. Do dzisiaj kubizm jest jednym z zasadniczych kierunków w malarstwie. Przez cały przeciąg 50-letniego swego istnienia oddziaływał na inne kierunki w sztuce. Nie ograniczył się tylko do malarstwa. Jego wpływ poprzez geometryzację widać i w rzeźbie, a nawet w scenografii. Całe prawie współczesne malarstwo opiera się na doświadczeniach kubizmu. Kubizm podejmuje za obiekt swojego badania przedmiot, ukazując go zupełnie inaczej niż to czyniły poprzednie kierunki. Żeby wyrazić jego przedmiot, wnika w jego strukturę, tworzy dlań jezyk jeden wymiar. Tym wymiarem będzie czas.



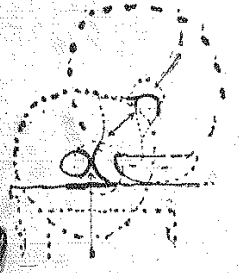
MANET (Edouard) (1833-1883)

OLIMPIA



RENOIR

DZIEWCZYNA W CZERNI



Spojrzenie przesuwają się skokami.

Wszystkie otoczone jakby szarobłękitną mgiełką. Malarze oświeceni plekłem zewnątrzym światła, jego ruchem, zmiennością — oswojono i w mrokach pracowni ukazywali nam świat tak jak w danej chwili go widzieli i czuli. Tworzyli wycinek świata poprzez swój

Odległość oka od przedmiotu określa zasięg spojrzenia lokalnego i peryferyjnego.

wienia się człowieka na ziemi budowa jego oka nie uległa zasadniczej zmianie? Dlaczego więc człowiek jaskiniowy inaczej przedstawiał w malarstwie otaczający go świat, jeśli cze inaczej ukazywał go twórca w renesansie, a dopiero malarze w II połowie XIX w. ukazywali przedstawioną rzeczywistość zgodnie z naszą fizjologiczną właściwością oka? Wpłynęła na to odkrycie musiało nasze doświadczenie wynikające z obserwacji rzeczywistości, sumowania wrażeń wyrokowych, rozwijające się ciągle nauka, która w rezultacie potwierdziła intuicyjne odkrycia impresjonistów, określając dokładnie budowę oka ludzkiego i proces obserwacji. Nauka potwierdziła, że pole naszego widzenia jest kołiste. Ze większość pola widzenia uzależniona jest od odległości przedmiotu od patrzącego nań oka, tzn. przedmiot bliżej nas ustawiony zawęża pole widzenia.

li kontrastom kierować swoim spojrzeniem. Spojrzenie to podlegało w w właściwości, a malarze impresjonisci uświadamiali sobie dostrzeżone, zaobserwowane zjawisko i rejestrowali je. Taka obserwacja świata dała w swoim rezultacie rozplynięte drgające pejzaże C. Monneta oraz wyraziste prawie przedmiotowo w miejscach kontrastów, a rozplywające się w polu peryferyjnym kompozycje Renoira i wielu innych. Impresjonista wykazał, że obraz impresjonistyczny jest relacją rzeczywistości dostrzeżonej spojrzeniem lokalnym i peryferyjnym. Ale to jeszcze nie wszystko, ponieważ inny impresjonista P. Cesanne, zamykający swoją twórczością doświadczenia impresjonizmu, dostrzegł coś więcej, uświadomił uzależnienie od ruchu spojrzenia, ruch, przesuwanie się przedmiotu. Cesanne odkrył, że spojrzenie lokalne, dzięki swemu natężeniu przybliży przedmiot do oka patrzącego, poprzez jego wyrazistość.

WIELKIE i nieprzebrane są obrzydliwości widowiska scenicznego zwanego operetką. Nędza idiotycznego szablonu, mdłej klichowości, taniego wyuzdania i posępnych dowcipów, chamstwo „przepychu”, głęboka czarna nuda odrzeczonych sytuacji, banalny smutny „efektów” — cały

JULIAN TUWIM
Kilka słów o operetce

Zajadłym wrogom operetki wystarczy najsłabszym teletonem w dłoń jeszcze jeden argument.

gdy włożyła nowe rekawiczki; celująca się para nie spostrzegła wchodzącego do pokoju pułku ciężkiej artylerii itd.), dyplomatyczne powitania bałkańskie, maharadza w Parryżu (zabęby cię tam pierwsze auto przejechało!) — oto mniej więcej zawartość przeciętnej operetki.

Bohaterka każdej z tych bzdur posiada przewidzianą właściwość: przeobraża się przeciętnie 15 razy. Wgłąb w akcie pierwszemu nosi najpierw skromny strój domowy; sukienka ze srebrnej lamy, wysadzana brylantami, olbrzymia korona z białych pióropuszu na głowie. Potem wychodzi na chwilę do sąsiedniego pokoju, gdyż hrabia z pokojówką muszą odśpiewać duet o „widzie miłości”. Wraca. Nosi suknię zieloną. Śpiewa z hrabią i postaćem, który nadzreśli, piosenkę o tym, że w maju drzewa kwitną, natomiast jesienią więdną, tańczy, wychodzi, wraca. Nosi strój proustajowo-szaryłowy, poprzetykany jakimś drogiem świstaniem. W akcie drugim przeobraża się za kwaciarkę, potem jest naga, wspomina „dzieciństwo” słodkie dni, gdy serce hen cicho o szczęściu śni”, rzuca milion franków grzejkowi z „Tabarin”, pije szampa, tłucze kieliszek (ho taka jest demoniczna), przeobraża się za miodniczkę, nogi widać do pepka, śpiewa z księciem Saszą Lejnapiasku o „słodkim rajku miłosnych śniech, gdy cichej nocy zapada hen ciek”, wleci na stół, przeobraża się za generała, zeskakuje ze stół i śpiewa, że wesoło to faktycznie sama radość i „miłości, cud pełen złud”. W trzecim akcie hrabina znówu jest w domu, ubrana jest po bawowym, śpiewa z dyrektorem policji śliczną czastuszkę o szampanie, przy czym 45, nie wiadomo skąd przybyłych dziwek wykonują za nimi ewolucje z motkami krokietowymi lub z modelami aeroplanów (takie rzeczy przecież każdy człowiek zawsze ma w domu pod ręką, a co dopiero taka grafini!), potem przychodzi komik, przeobraża za wyjązka kochanego Saszy, hrabina wybiega, wraca w węgierskim stroju narodowym i wychodzi za mąż za markisa de Boelonne sur Merde.

Przedmiotem uroczym wiojskiem w każdej operetce jest tzn. chórz. Są to trupy i trupowe we frankach i niebieskich sukienkach. Zanim hrabina zjawi się gdziekolwiek, cała ta trupa trupów staje półkolem i poykuje sobie:

„Ach, gdzież jest hrabina, ten cud, nie widać jej czemu, ach, nas śród?”

Kiedy hrabina wchodzi, chórek zachwyca się nią i patrzy na kapelmistrza oraz wystawiając z gracją lewą rękę naprzód wola:

„Oto hrabina, ach jakże piękna jest, Miłości cud we śnie jej sprawił szczęścia chrześci”.

Przed sceną miłosną (Sasza — Hrabina) chórzacy i chórzaczki wychodzą, rozprawiając



z takim ożywieniem, że dożyłowiec ciężkie roboty nie wystarczy na okupienie tego za interesowania losami bohaterki.

Nieporównany jest w swoistym czarze język przekładów operetek. Wiem coś o tym, gdyż sam kilka przetłumaczyłem. Zakochany jestem w żywej, prawdziwej, bezpośredniej w wyrazie mowie, lecz tłumacząc operetki, nie mogę się oprzeć pokusie i ukręcam z pasją „szczęścia zdrój” w „miłości cud”, a to dlatego, że bohaterka ma, jak wiadomo, usta słodkie jak miód, do ukochanego zaś mówi: „Skarbie mój”. Wszystko musi się tam rymować, więc co robić? Wielkim szczęściem cieszy się w operetkach słowo „sen”. Dla rymu córka mówi do ojca „mój śnie”, hrabina prosi lokaja, aby przyniósł szampa „jak we śnie”, kto wyjeżdża hen, temu oczywiście spełnia się „słodki sen”, gdzie tylko jakie „znów”, tam bez „znów” ani rusz, jak: „ty”, to i „sny”, a zwiastuje: „Skarbie ty, spełń me sny”. Proste i cudne jest też słóweczko „kras”. Dopełniacz leczyby mnogiej do rzeczownika „kras”: „Dziwczę pełne kras, chodźmy w ciemny las, tam szczęście czeka nas”, albo: „Kocham cud tuch kras, lecz dziś blask szczęścia zgasł”. Słowa tego w przekładach operetek nie używam uprzednie nigdy (przysięgam sobie na wszystkie świętości), ale co do „znów” i „zdrójów”, to owszem: „Chłopcze mój, tyś dla mnie szczęścia zdrój” — to przecież cud! Tę wodę, wypelnioną szczęściem, widać jak na dłoni.

O współczesnej muzyce operetkowej nie piszę. Sądzę jednak, że budzi takie samo obrzydzenie w istotnym muzyku, jak libretto — w pospie. Panuje w niej niepodzielna szmira wiedeńsko-berlińska; trafi się czasem ładny „Wiener Walzer” lub zlagier a la słynny „Józio” z „Madame Pompadour”, lecz na ogół — austriacka okultuść, niemiecka „Gemütllichkeit” i wędzynarodowa szimowatość góra.

Głupie to widowisko, którego nędzę uwyppukają coraz wspanialsze wystawy i coraz ordynarniejsze „wstawki”, powinno stanowczo ustąpić miejsca komedii muzycznej — bez chórow, hrabiów, „kobietek”, szampa, bez olniewających toilet primadonny (50% kosztów i powadzenia), bez naddunajsko-czarnogórskiego folkloru i berlińskich kretonizmów) typu: „Schätzl zeig mir dein Fratzi”, czy coś w tym rodzaju). Tę grubą, hudań Niemezure, tę ubralantowaną Panią Raffkę sztuki teatralnej, czas najwyższy odstąpić do panoptikum!

Czekamy na Godota

(Dokończenie ze str. 1)

Gogo i Didi daremnie czekających na Godotą — jest nie do przyjęcia. Nie możemy go akceptować, gdyż konsekwencją tej filozofii jest albo stoicyzm albo gorycz. Cynizm albo samobójstwo. Nie możemy go akceptować również dlatego, że mimo wszystko świat jest pełniejszy niż wynika to z wizji Becketta. I dlatego, że mamy gdzieś na dnie naszych serc i na dnie sumień wizję świata lepszego, lepszego od tego, który jest i wizję tę realizujemy na miarę naszych małych możliwości. Całe nasze życie jest właściwie (a może ściślej; powinno być polemiką ze sztuką Becketta. Ale Godot prowokuje. Prowokuje swoją zagęszczoną fakturą, prowokuje skondensowanym pesymizmem. Prowokuje do polemiki — oczywiście nie w gazetce ani nawet nie w rozprawie krytycznej, ale w języku sztuki. Na taką polemikę czekamy, takiej polemiki potrzebujemy. Poje się, że będziemy czekać długo.

Myszę, że dobrze by się stało, gdyby paru słuchaczy Studium nauczyło się „Godotą” na pamięć i spróbowało garścią ciekawych poznać w Kłecach sztukę, którą przyjęło za swoją pół Europy.

Nie trzeba przy tym okazywać „inscenizacji”. Wystar czy zamarkowany gest i wielka oszczędność środków.

JAN PAWEŁ GAWLIK

WIERZYSZE

PRZY TYNECKI

MARIAN NIKADON

Przeciw wojnie

Między braterstwem i podłością
Dwie ma ostatecznościami człowieka
Nie ma nic prócz pustki
W której chowa twarz kabotyńca
Chciałby milczeć lecz musi żyć
I lś nie poddając się nawet
Upokorzeniu

Milczeli po wojnie
bo nie widzieli zbrodni.
Nikt ich nie przeklina
nie podejrzewa
oszczędził.

Nie kupowali kaloszy
na dzidziste dni niepewności.

Dzisiaj stoja nad urwiskiem.
Nie zbliżajcie się ludzie.
Pospadacie z nim.
A to byłoby straszne
Umierać w milczeniu
kiedy świat mówi głośno
o drodze do szczęścia.

Gdyby wiersze pisało się tak
Jak się król chleb
Który jest dany dla cisy
Jak dla cisy dany jest śnieg za oknem
I człowiek, który znaczy na nim ślady
Nie uciekały od nich

Je jest inaczej
teraz nad wierszami
nie mogą domknąć pokrywy milczenia



DZIEWCZYNA W CHUSTCE

rzs. Marek Rutkowski

● KORESPONDENCJE ● KORESPONDENCJE ● KORESPONDENCJE ● KORESPONDENCJE ● KORESPONDENCJE ● KORESPONDENCJE ●

Amatorstwo plastyczne

Amatorstwo plastyczne w sensie doświadczenia do Wietnamu... (text continues)

zreputację i dowiecnie narysować... (text continues)

jest, ale uprawiana jako amatorstwo plastyczne... (text continues)

ADOLF WAJNCETEL

Dyskusja na temat wystawy Plastyków - Amatorów

Towarzystwo Przyjaciół Sztuki Pięknych w Kielcach organizuje w niedzielę dnia 28-go bm. o godz. 12 w Muzeum Świętokrzyskim spotkanie dyskusyjne, które poprowadzi artysta malarz Ob. Stanisław Prauss.

Półwiecze pierwszej polskiej biblioteki publicznej w Kielcach

Wydarzenia rewolucyjne lat 1901-7 wzmocniły w całym kraju dążenia do rozwoju oświaty ludowej... (text continues)

W Kielcach w latach 1907-8 grono miejscowych działaczy oświatowych i społecznych... (text continues)

Zatwierdzenie statutu wymagało zgody warszawskiego generalnego gubernatora... (text continues)

DR ANTONI ARTYMIAK

Dokumentaliści rehabilitują polską kinematografię

Jaki jest stosunek widza do filmu dokumentalnego? Taki, jaki mógł się znaleźć z „spółtęka” CUK-u i CWF-u... (text continues)

Wielu z nich, w tym samym czasie, w tym samym miejscu... (text continues)

Polscy dokumentaliści zajmują bardzo dobre miejsce w kinematografii światowej... (text continues)

Nareszcie teraz coś się zmieniło. Dokumentaliści, którzy zrażeni swą rzekomo „niepotrzebnością”... (text continues)

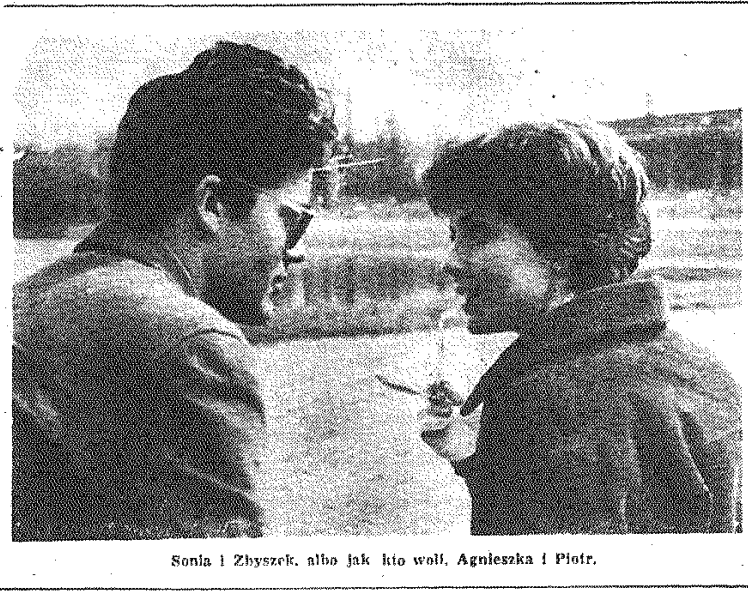
B.H.M.

FILMOWY »OSMY DZIEŃ TYGODNIA«

NOCNY, ELEGANCKI LOKAL. Na parkietcie tłoczą się pary. Panowie w ciemnych garniturach, panie w jasnych sukniach. Kobiety mocno wymalowane. Przy stole liliach, nakrytych złotymi obrusami ktoś tam komuś wyznaje miłość, ktoś inny zmienia świat, ktoś inni jest już wśród gwiazd. Przeważnie chwyci się sylwetki kobiet i mężczyzn. Z brzozy siedzi młoda para. On już dobrze „na białce”, ona wyjątkowo śliczna dziewczyna jest zupełnie przeziwa. Snużysz z niepokojem w jej oczach.

— Dzisiaj czwartek?
— Dziewczyna patrzy na zegarek — Nein, schon Freitag.
— Do niedzieli, żeby tylko wytrzymać do niedzieli.

I dalej z piórką zabawa:
— U Stawackiego zdaje się ktoś pytał: „czy dusza jest nie wypalona nigdy lampą?”
Przed każdym dobrym uczuciem człowieka trzeba kleknąć, jak przed świętym, jak przed władzą. Ochronić, nieść jak święta... To wielek XX Agnieszka: Izolda mieszka w burdelu, a Tristan pije z studentami na rogu. Ludzie mają dziś mało czasu na wielkie uczucia, zrywają się rano, chętniej swoje zwinęli w barach miecznych, tłoczą się w tramwajach, kupują tandetne meble w domach towarowych, kłócą się z konduktorami o pięć groszy...
Młody człowiek wyprostowuje się nagle i odtrąca dłoń Agnieszki.
— Łudzie, przekleć, głupi ludzie, którzy zawsze mają



Sonia i Zbyszek, albo jak kto woli, Agnieszka i Piotr.

stukała meczalnie na maszynie. Kierownik filmu Ignacy Taub właśnie gdzieś wyszedł się zaraz będzie. Gdy dziewczyna przy meczynie dziewczyna działa się, że jestem z Kielc, wybuchła radością. To przecież jej rodzinne strony, ma tam rodzinę, często jeździ. We Wrocławiu mieszka z rodzicami, ojciec pracuje w fabryce. Nis, narzeczony jeszcze nie ma. Prowadząc rozmowę oglądam afisz. Re-

ski, pt. „Osiem dzień tygodnia”. Film ten reżyseruje Aleksander Ford, zdjęcia robi Jerzy Lipmann. Rolę warszawskiej studentki gra znana aktorka zachodnioniemieckiej wytwórni „CCC-Film” Sonia Ziemann, mająca już za sobą trzydzieści filmów, rolę Piotra gra Zbigniew Cybulski, niezwykle utalentowany i wrażliwy aktor, a jedynym reżyser „Bim-Bom”. Jest to jego piąty film. Rolę Grzegorza odgrywa Łonicki, a rodziców Agnieszki para niemieckich aktorów.

— Czy film odda wiernie nowelę?
— Nie, niezupełnie. Wprowadził kilka zmian, mających przede wszystkim na celu podkreślenie psychologicznego rysunku postaci. Ono film pokazuje jak mało jest jednak miłości na świecie dla ludzi zakochanych. Chcemy również wykazać, że dzisiejsze młode pokolenie potrafi kochać, marzyć, cierpieć z miłości i dla miłości, i zachować szlachetną postawę wobec życia, mimo, że jest ono często „gnój”, Piotra i Agnieszki życie prowadziło przez piekło, mimo to jednak mimo upadków zostali ludźmi.

— W opowiadaniu Hłaski jest kilka bardzo drastycznych, brutalnych scen. Jak pokażecie je na ekranie?
— Nie omijamy zderzeń i ryki z brutalnością. Pamięta pan zapewne scenę w opowiadaniu, gdy Agnieszka i Piotr idą przez szpaler chuliganów, obrzucających ich ściekami plugawych słów, obrażających ich miłość. W filmie Piotr, po odprawieniu Agnieszki do domu, wraca do handlowców i z całą świadomością kłękł wdał się z nimi w bezładną walkę. Otrzymał wiele strasznych ran, ale jest to jedynie, co może zrobić w obronie swojej miłości. Zmieniłam też scenę w grzech, gdzie to Agnieszka decyduje się na desygnację krok. Na ekranie pokazemy, że tym młodym znowu ludzie przeszkadzają w ich miłości, że na ście pakuja im się z kaloszami do duszy”. Dajemy także propozycję lepszego życia, pogodniejszego świata. Piotr i Agnieszka przez pomysłkę zjedździła winda do piwnic Centralnego Domu Towarowego w Warszawie. Nim się wzdostaną na górę Dom już będzie zamknięty. Przechwata więc cudowną noc w „Cedecie”. Będzie to baśniowa część filmu, w naturalnych kolorach.

— Jakie korzyści dla filmu płyną z tego, że kreujemy go razem z niemiecko-zachodnią firmą?
— Ogromne! W kinematografie światowej współpracę stosowaną jest już dawno. Wystarczy wymienić filmy francusko-włoskie, jugosłowiańsko-niemieckie itd. W ten sposób łatwiej zdobywa się rynek, a raczej ekrany światowe; film tańiej kosztuje. Zwykle jedna i druga strona daje popularne nazwiska. W naszym wypadku Sonia Ziemann jest bardzo popularna w NRF, no a nasz reżyser Ford ma już sławę światową. To zna

na firma. A poza tym Polska jest dziś krajem atrakcyjnym, jeżeli można się tak wyrazić, co nie jest bez znaczenia dla niemieckiego producenta. Niemcy dają już powiódzianiem trzech aktorów i oprawę techniczo-nodźwiękową, a my resztę.

— Jakie są terminy filmu?
— Pracę rozpoczęliśmy 22 marca, planowo mamy zakończyć kręcenie pod koniec lipca, ale prawdopodobnie uda nam się zakończyć, pozwolił pan jednak, że odstulam, — w pierwszej połowie czerwca. Jeżeli więc dobrze pójdzie, film wejdzie na ekrany w jesieni.

Korzystając z tego, że do gabinetu wszedł właśnie Cybulski pytam go, jak czuje się w roli Piotra.
— Dotychczas nie miałem tak ciekawej roli. Broni ona spraw romantyzmu, uczucia. Dlatego jest tak pieknie ważne. No, a poza tym ta kooperacja, rozumie pan, chciałbym wypaść jak najlepiej w tym pierwszym polskim filmie, robionym na spółkę z zagranicą.
— Czy to jest rzeczywiście pierwszy film polski kręcony razem z zagranicą?
— Po wojnie tak — podpowiada Taub — przed wojną nakreślaliśmy tylko jeden film wspólnie z zagranicą firmą: mianowicie z Czechami „Dwanaście krzeseł”.

— Panie Zbysku, a tak się panu ara z panią Ziemann?
— Dość dobrze, świetnie. Jest to znakomita artystka. Można się od niej wiele nauczyć. Gra bardzo swobodnie. Nawet niezbyt dobrze przeszkadzają to, że ona mówi swoją rolę po niemiecku, a ja po polsku. Prywatnie porozumiewamy się różnie, — po francusku, po łacinie, na miiz. W każdym razie staram się jej nie ustępować w grze. Mecz trwa.

— Na ekranie oczywiście Ziemann będzie mówiła „nia swoim” głosem, po polsku?
— Naturalnie. Jeszcze ostatni tyk wody mineralnej z cytryną i ostatnie pytanie do Tauba — Jak czujecie się we Wrocławskiej Wytwórni?

— Dobrze, zupełnie nieźle. Młoda wytwórnia, ambitny zespół, trochę brak supernowoczesnego sprzętu, ale jakoś dajemy sobie radę. W Łodzi ma naturalnie lepsze urządzenia no i praktykę, tradycję. A to rzecz w naszej branży — niezwykle ważna. Przeważnie pracuje mnóstwo fachowców: stolarze, malarze, elektrycy, ślusarze, krawcy itd. Trzeba tu być jednak nie tylko dobrym fachowcem, ale wiedzieć jak robić dla filmu. Taśma ma swoje prawa. Ot, taki na przykład obrazek — aby na ekranie wszedł śnieżnobiały kolor, filmować trzeba złotym, a na każdym kroku. Tych rzeczy trudno się uczyć. One muszą wejść w krew.

— Naturalnie. Jeszcze ostatni tyk wody mineralnej z cytryną i ostatnie pytanie do Tauba — Jak czujecie się we Wrocławskiej Wytwórni?

— Dobrze, zupełnie nieźle. Młoda wytwórnia, ambitny zespół, trochę brak supernowoczesnego sprzętu, ale jakoś dajemy sobie radę. W Łodzi ma naturalnie lepsze urządzenia no i praktykę, tradycję. A to rzecz w naszej branży — niezwykle ważna. Przeważnie pracuje mnóstwo fachowców: stolarze, malarze, elektrycy, ślusarze, krawcy itd. Trzeba tu być jednak nie tylko dobrym fachowcem, ale wiedzieć jak robić dla filmu. Taśma ma swoje prawa. Ot, taki na przykład obrazek — aby na ekranie wszedł śnieżnobiały kolor, filmować trzeba złotym, a na każdym kroku. Tych rzeczy trudno się uczyć. One muszą wejść w krew.

PÓZNYM WIECZOREM wkradłem się do atelier. Aleksander Ford nie lubi w tym mieście dzień nikarzy. Z duszą wiec na ramieniu przedzieriałem się przez liany kabli, gaszących dekoracji i sterylizacji rupiej. Ze wszystkich stron krzyczały na mnie czerwone napisy: CISA, CISA! Kręci się. Ale byłoby awantura, gdybym tak przwałił coś i narobił rumoru. W takiej rupiej nie trudno. Po wielu trudach, przedzierając się no przez jakieś „cudownie”, „prywatne pokój”, „lasy” udało mi się dotrzeć do miejsca kręcenia.

Dziesiątek jupiterów zleja światłem i ciepłota. Scena przedstawia elegancki, nocny lokal. Na parkietcie tłoczą się pary. Panowie w ciemnych garniturach, panie w jasnych sukniach. Kamera z tańczących przesuwa się na parę, siedzącą przy barze. Nisko zawieszony nad głowami chłopaka i dziewczyny mikrofon chwytają rozmowę:
— Dzisiaj czwartek?
— Dziewczyna patrzy na zegarek — Nein, schon Freitag.
— Stop! — daje znak reżyser.

Pary przesłają tańczyć milkenie muzyka, chmara montażu rzuciła się do lamp i do kabli, do projektorów, charakterystyczny szeptem potrawia szminki i puder na twarzach aktorów. Reżyser tłumaczy coś grającym. Skoczył. Zbliżyła się do mikrofonu.
— Uwaga! Kamera! Tańcz! Kamera!
Mikrofon znowu nad słuchuje:
— Dzisiaj czwartek?
— Stop!

Tę maleńką scenę powtarzano kilkanaście razy. A na ekranie sekunda naturalnej, codziennej rozmowy. Wydało się, że tak łatwo być aktorem filmowym. Poznałem od kulis te prace. Trudna, mozolna. Wymaga wiele wysiłku i poświęcenia.
Już w drzwiach chwyciłem Aleksandra Forda.
— Zadawolony pan jest z tempa pracy?

Reżyser patrzy na mnie ze zdziwieniem, ciekawie uśmiechniętą się po twarzy.
— Tak idzie zupełnie nieźle. Zresztą to jest mif o tej powolności naszego kręcenia. Wcale nie odbiegamy pod tym względem od norm światowych. Natomiast bardzo długo trwa u nas obróbka filmu...

PO TEJ WIZYJCIE w Wytwórni Filmów Jeszcze raz odczytałem „Osiem dzień tygodnia” Hłaski. Rzeczywiście dużo w tym opowiadaniu liryzmu, dużo tęsknoty za miłością, mimo brutalnej pasji w pokazowaniu życia. Autor snuje trzy wątki miłosne. Miłość zakochanych w sobie Piotra i Agnieszki, nie mogących jednak znaleźć miejsca dla swego uczucia.

mało i o których nie ma...

Tak, Piotr czekał z kłopotem całą noc pod domem Agnieszki, a jednak się spóźnił. Inna miłość przetrwała. Grzegorz, brat Agnieszki, czekał się bez wzajemności, cierpi, marzy i pije. Daje przeczynny swej tragedii, mówi do swej siostry:
— Agnieszka, jestem wiele starszy od ciebie, może ci powieść: nie spotkałem jeszcze ludzi, którzy potrafili się w dobie miłości życia. Takiego miśca w życiu nie ma. I nie może. Zawsze zdaje się że jest zbyt późno, że jest zbyt późno, że zbyt wiele uczucia, albo zbyt mało. Zawsze coś stoi na przeszkodzie...



Całą noc czekał, a jednak się spóźnił.

Oto fragment ich rozmowy:
— Pogańdasz z Romanem — pomyślała. — Wiem, co mu powiesz. Nie powiesz mu przecież, że mnie kochasz i że ja ciebie kocham. Powiesz mu tak: „Ty, Roman, ja mam dziewczynę, którą muszę załatwić. Pomyśl murów na jedną noc”. A on ciębie zaopiekuję. Ty wtedy skrzykniesz się znowu: „Czy ja wiem? Teraz nie sezon, więc co robić?” Nie przyniesz mu się do niczego, bo przecież też chcesz bronić tej sprawy. A potem powiesz jeszcze kilka słów o kobietach, których mieliście tak żałośnie

Trzeci wątek — to miłość Zawadzkiego i Marysi. Wadziła jest szczęśliwa, dąży się, że przejechała z niego narzeczona, że jest go nie zdradza, że go kocha. Za parę dni wermu ślub w wadziła nie wie o tym. Marysia nim przyszła do niego spędziła noc w poznaniu przygodnym w pociągu chłopa.

Trzy wątki, trzy miłości. Która z nich jest dobra. Która szczęśliwa? Czy szczęście jest kochać? Czy szczęście jest być kochanym? Czy szczęściem jest nie walczyć z walczeniem miłości zdradzić tak rzadko. A gdy się przyzwyczają, zobaczą, że problem ten rozwiąże na kranie zespół filmowy „Osiem dzień tygodnia”.

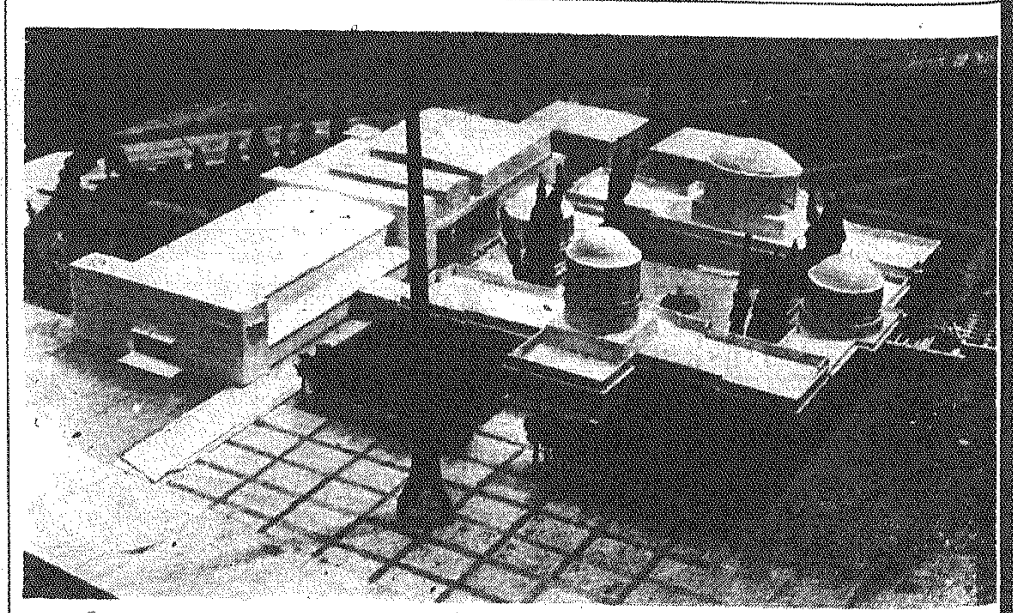


W czasie przerwy. Od lewej: Cybulski, Taub, Ziemann, Ford.

mało własnego piekła i wtrącają się w cudzie! Zaczynają to wszystko obmacywać swoimi spocnymi rekami, szepcą, ustalają, pomagają, odciągają ich na boki i informują o sobie. „Czy wiesz — mówią do niego — że ona żyła z tym i z tym?”. „Czy wiesz — mówią do niej, — że on w czterdziestym siódmym roku w Myślborzu pobliż zawiadowcę stacji?”. „Czy wiesz, że on to, a ona tamto?” Ludzie wtrącają się ludzie kłami, a pewnego dnia już niewiadomo, co jest prawdą, a co kłamstwem, co plotką, a co rzeczywistością, kto jest przyjaciół, a kto śmiech, kto jest kolegą, a kto duralem; niepospółt wprost polapną się w tym wszystkim, i oni postanawiają się rozstać.

czywiście śliczne. Nic dziwnego, że polski plakat filmowy podbił świat. Obok drzwi tablicy ogłoszeniowej, a na niej plan prasy na dzień siedemnaście kwietnia:
Początek pracy — 9 godz.
Początek zdjęć — 10 godz.
Dekoracje:
elegancki lokal. Numer ujęć: 112—116.
Charakterystyka:
Agnieszka — Ziemann — 9 godz.
Grzegorz — Łonicki — 0,15 godz.
Orkiestra — 9 osób — 0,30 godz.
Statyści — 25 osób — 7,00 godz.
Rekwizyty:
Lejek do wódki, urządzenie baru, zegarek Agnieszki.
Przychodzi Taub. Siadamy w jego gabinecie. Prta, czy przeszkadza mi muzyka. Nie, nie przeszkadza, wręcz przeciwnie bardzo ją lubię. Właśnie więc superno. „Jany magnetofon walzkowy. Z obracającej się bezszelestnie taśmy płynię Gerechwin: — C4? pana interesuje? — Wszystko, wszystko co związane jest z kręconym przez was filmem.
— A więc zaczne od początku. Nasz zespół „Studio”, którego kierownikiem artystycznym jest Aleksander Ford, postanowił sfilmować nowelę Merka Hła-

NAZAJUTRZ, po przyjeździe do Wrocławia, wstąpiem rano skoro świt, pobiegłem do „dwunastki” i poleciłem do Wytwórni Filmów Fabularnych. Wśród labiryntu korytarzy i dziesiątek drzwi z frędzlem znalazłem maleńką tabliczkę z rącznym kolorowym napisem: „Osiem dzień tygodnia”. W maleńkim sekretariacie zastawionym jakimś szafkami i biurkami, z góry do dołu wystawionym kolorowymi sferami filmowymi, młodzieńca dziewczyna



Pawilony Wytwórni Filmów Fabularnych we Wrocławiu

Wszelkie przeszkody w walce ze spekulacją muszą być usunięte

Wokół walki ze spekulacją i nadużyciami w handlu rozgrywała ostatnio szeroka dyskusja. Opinia publiczna wielkim głosem domaga się przywrócenia właściwej rangi tak organom, jak Komisja do Walki ze Spekulacją czy Państw Inspekcja Handlowa, żąda od Międzywojewódzkiej podległej walce przeciwko elementom spekulacyjnym, które pozostają sobie niemal zupełnie bezkarnie. Wszystkie te słuszne postulaty należałoby jednak podjąć jeszcze jednym, podstawowym chyba zadaniem — konsument musi być chroniony nie tylko przez działanie organów walce ze spekulacją, lecz także przez właściwe przepisy prawne, które tym właśnie organom dająby podstawę do stworzenia szerokiego frontu walki.

Nie ulega wątpliwości, że obecnie obowiązujące przepisy prawne spełniają to zadanie w stopniu niedostatecznym. Paragraf 1 artykułu 1 dekretu z dnia 4 marca 1953 roku „o ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym” umiarkowanie spekulacji w sposób następujący: „Kto uprawia spekulację artykułami powszechnego użytku lub innymi towarami, w szczególności przez wykupywanie towarów w przedsięwzięciach lub innych miejscach handlu detalicznego w celu dalszej odsprzedaży z zyskiem, ukrywanie i gromadzenie w tymże celu towarów powszechnego użytku w jawne nadmierne ilościach, pobieranie w przed-

sięwzięciach za towar ceny przysparzającej nadmierny zysk w przypadku, gdy nie ma ustalonej ceny obowiązującej, albo przez inne czynności przyczyniające się do zakłócenia obrotu towarowego, uprawiane świadomie w celach spekulacyjnych, podlega karze aresztu i karze grzywny, albo karze więzienia do 5 lat i karze grzywny”.

Definicja prawna spekulacji we wspomnianym dekreście, który, jak wskazuje sama jego nazwa, ma na celu ochronę interesów nabywców, praktycznie kępuje walkę ze spekulacją. Pojęcie zakłócenia obrotu towarowego jest bowiem bardzo względne. Czy spekulacja wykupująca „Galaxia” 5 a nawet 20 importowanych bluzek przyczynia się do zakłócenia obrotu towarowego? Zawsze można dojść do wniosku, że nie, bo ilość sztuk tego importowanego artykułu wynosi np. 5000 lub więcej. Czy handlarzka sprzedająca po 4-krotnie wyższej cenie cytryny przyczynia się do zakłócenia obrotu tym artykułem? Nie, bo sprowadziła tylko kilkadziesiąt ton cytryn, a ona sprzedaje na ulicy tylko 5 sztuk. A zatem udowodnienie przestępstwa, że przyczynił się do zakłócenia obrotu towarowego jest rzeczą niezwykle trudną, jeśli nie wręcz niemożliwą.

Nie jest to bynajmniej trudność jedyna, o czym świadczy orzeczenie Sądu Najwyższego, który wyjął w sprawie przedłożonej mu przez Sąd Wojew-

ódzki w Szczecinie wyrok, traktowany jako wykładnia dekretu o ochronie interesów nabywców. Nie wdając się w meritum sprawy rozstrzygniętej wówczas przez Sąd Najwyższy, warto wspomnieć o uzasadnieniu orzeczenia Sądu Najwyższego, ukazujące ono bowiem w szczególności jasnym światłem obowiązujące przepisy prawne, na których opiera się walka ze spekulacją. Tak więc Sąd Najwyższy stwierdził, iż nie każdy handel lubuszkowy — wykupywanie towarów i inne tego rodzaju czynności — podpada pod pojęcie spekulacji. Do istoty bowiem spekulacji określonej dekretem z 4 marca 1953 r., należy również świadome godzenie przez sprzedawcę w interes nabywców w dziedzinie obrotu towarowego”.

Tak więc, do niemożności do wzięcia, że spekulant zakłóca obrót towarowy doszła trudność w zasadzie nie do pokonania. Możliwość doprowadzenia bowiem świadomego zakłócenia obrotu towarowego jest już chyba najpełniejszą ilustracją. Świadome działanie na szkodę tysięcy i setek tysięcy konsumentów wykrywa chyba poza sferę psychologii spekulanta i oszusta, może być udziałem sabotażysty gospodarczego, a także sprawcy szkodliwych i niebezpiecznych dla ludzkości zjawisk w świecie przestępczym.

Obowiązująca obecnie definicja prawna spekulacji oraz jej interpretacja powodują, że

ogromny procent spraw o spekulację ulega umorzeniu. W roku ubiegłym osiemdziesiąt spraw przeciwko spekulantom, które zostały umorzone, wynosi 35 proc. wszystkich spraw, które wpłynęły do Prokuratury. Sądy wydały w roku 1955 wyroki skazujące jedynie w 39 proc. spraw. Według relacji Komendy Głównej MO, nawet w wypadkach nie budzących żadnych wątpliwości — np. sprzedawca na bazarach towarów pochodzących ze sklepów państwowych — organa państwowe są często bezsilne.

Spekulacja jest zjawiskiem bardzo różnorodnym. Uprawia ją ten proceder zarówno grubo ręką, jak drobnie płotki. Dlatego wydaje się konieczne stworzenie nowej, bardziej elastycznej definicji zjawiska spekulacji, definicji odpowiadającej poczuciu prawnemu społeczeństwa. Chodzi o tak sformułowanie nowelizowanych przepisów, aby zarówno wielki aferażysta, mający powiązanie w hurtowniach państwowych, jak i drobny uliczny lub bazarowy handlarz czy też prywatny kupiec, który sprzedaje np. artykuły umorzone wykupione ze sklepów państwowych, pobierając wyżej od ustalonych cen, nie mógł uchylić się od odpowiedzialności. Miejsny nadzorca, ze opracowywany obecnie projekt zmiany dekretu spełni te postulaty.

Potrzebny jest jednak obok tego szereg przepisów dodatkowych, umożliwiających

ściganie spekulantów. Obecnie jest to bardzo utrudnione, t.j. poścignięcie do odpowiedzialności handlarzy na bazarze za sprzedaż artykułów pochodzących ze sklepów państwowych wymaga zakupu od niej sprzedawanego towaru, aby dowiedzieć, że pobiera ona istotnie wyższą cenę. Jednakże zakup taki dokonywany przez funkcjonariusza MO prowadzi przeważnie do umorzenia sprawy, ponieważ prokurator zarzuca miłośnikowi działalności metodami prowokacji. A znalezienie innych świadków — obywateli, którzy dokonali zakupu u spekulanta — jest praktycznie niemożliwe. Czy dla dowiedzenia winy nie powinien wystarczyć sam fakt, że handlarzka sprzedaje artykuły pochodzące ze sklepów państwowych i żąda wyższej ceny?

Wreszcie — sprawa odpowiadania karnej. Wydaje się, że wobec elementów spekulacyjnych należałoby zastosować sankcje. Spekulacja powinna być — zwłaszcza w obecnej chwili, gdy kraj nasz przeżywa trudności gospodarcze i pracuje nad uszeregowaniem, naprawieniem naszej gospodarki narodowej — karana jako przestępstwo szczególnie niebezpieczne, godzące w żywotne interesy państwa i społeczeństwa. Muszą to gwarantować także przepisy prawne, które w sposób jednoznaczny określają przestępstwo.

K. N.



Przyjąłem tę jego informację tak samo na serio, jak na serio była wypowiedziana. Odrzekłem na to: — Chyba nie my jesteśmy tym razem winni, panie Byszkub? Rzeczywiście wtarabani są pan wbrew naszym intencjom i wbrew naszej woli. Czy mógł pan, że mnie sprawnia specjalną przyjemność słuchanie w miesie, w czterech ścianach, i odwalanie nudnych czy denerwujących „kawalków”? Ja bym też wolął leżeć do góry brzuchem na plaży w Międzyzdrojach!

— W ogóle, żeby pan wdział — zaciągnął się i znowu wypuścił parę kolek. — Świat schodzi na psy. A my nawet produjemy... Czy pan de warę, kapitane, że w tym samym czasie, kiedy ty nie można przedostać się z jednych bratnich gór w drugie — w Tatrach, od samej Brukseli aż po ten czubek „buta” na południe, przez Belgię, Luksemburg, Szwajcarię, Liechtenstein, Lombardię, cały Półwysep Apeniński — przejeżdża się stopem? Nikt pana nie pyta o papiery czy o waluty, nikogo nie obchodzi, po co pan jedzie...

Lympka! ku mnie że znowu starym bywałca tymi krajami europejskimi krain i smutnie przysnął oży.

Skoło już nasza rozmowa zeszła na szczyrze, proste wynurzenia, odpowiedziałem rozumiejąc jego uzasadnione troskę: — Skądże, że wrócił pan w czterdziestym ósmym do kraju, panie Byszkub.

— Pan chyba żartuje — podjął nie obrażając się, z powagą, jak człowiek bywały w świecie, turysta, który ma swoje poglądy, reprezentuje pewną filozofię i swoistą mądrość; umie posłużyć się

odpowiednio nabytą inteligencją. — Pan żartuje, kapitane, bo to doprawdy nie jest takie proste. Pół człowieka ciekawość i potrzeba ciągłego ruchu, a równocześnie... Wie pan — zdecydował się zwierzyć — byłem w czterdziestym szóstym w lesie na Bałkanach. Pan nie ma pojęcia, jak tam się wtedy wlokły pociągi. Noga za nogą. Przez Dunaj — jechałem od Budapesztu — pociąg na drugi brzeg Wojvodiny przeprawiał się promem, pół dnia! Wojvodina równinna bardzo — pociąg płasko do nia nad biurkiem. — A za to w Szumadii? Rozkosz! Panie, jaka tam zieleni, jakie lasy debowe. I tylko wiatr szeleści listowiem po nocach. To jest tak samo potężne jak szum otwartego morza. Pan nie ma pojęcia, jaki tam księżyc na Bałkanii! Wzmył dla przykładu Bośnię... Ale, przepraszam, ja się za bardzo zagłupowałem...

Wygasił papierosa, obizał wargi i wrócił do tego „głównego nurtu”.

— Otóż, wie pan, dość na tym, że znalazłem się w Belgradzie. I tam wtedy na dworcu mówiono, że jest sąd nad pewnym bandytą. Nazywał się Draza czy coś takiego. Że o nim wszyscy mówili: żeświnil się z hitlerowcami... Otóż wtedy, gdy się jeszcze ukrywał, przyjechał po niego na wybrzeże Dalmacji angielska łódź podwodna. Wyszła na brzeg z ukrycia, opartą się o skałę i powiedział kapitanowi: „Nie zbiera się własnej ziemi na podszwach butów?” I nie skorzystał... Byłbym został za granicą, pewnie, i nikt by mi tam nie rzekł marnego słowa. Ale kardy z nas, konstante, ma swoje... obywatelstwo. Per fas et nefas!

Dziwnie trochę zabrzmiała ta łącznica, nabyta maksyma w jego ustach w połączeniu z niecodziennym, niernormalnym strojem i łagodnym, jakby wszystko rozumiejącym wyrazem maliej twarzy. Bilo z jego oczu jakieś bliskie, dobre ciepło. Dwa-dziesiąt czy trzydzieści lat temu, gdyby go ubrać w habit, zaczął zapuścić brodę i posłać gdzieś na zapadła, głęboką prowincję polską — byłby na pewno jednym z tamtejszych „bożych ludzi”, mógłby się stać twórcą sekty, która znalazłaby pewnie swoich zwolenników.

Tak więc, powiada pan, żeśmy się tym razem wtarabani, panie Byszkub? — podjąłem odkiadając na później refleksje nie mające nic wspólnego ze służbą. — A skoro się pan wtarabani, no, to... — spojrzałem odruchowo w prońkiol sporządzonej na czworcie: było widać, iż protokolant nie bardzo orientował się w paragrafach kodeksu. — Myśle, że chyba w naszym wspólnym interesie leżałoby szybkie zakończenie pańskich perypetii? Ja będę miał spokój i pan też wcześniej się później (chciałem dodać „znowu wpadnie bez biletu”) ale ugryźmy się w język, pan też wcześniej czy później odzyska znowu możliwość podróżowania!

Tak — przytwardził zgodnie — tylko bardzo ograniczoną. Ot, pojechałoby się teraz, powiadamy, na koronację do Londynu. Widziałem, jak koronował Jerzego V Pojem nie došlo do uroczystości z powodu pani Simpson. Dopiero w ostatnim momencie udało mi się wyrwać z Southwerk (to jest tuż nad Tamizą — to bardzo pa-skiudny cyrkul!) — i byłem na ulicach, kiedy w-tał Jerzego VI. A teraz będzie koronacja Elżbiety! Zobaczyć zawsze warto!

Spojrzał pytając niemo: „Czy pan to rozumie?” — i pokwiał sobie głową na znak, że ja chyba, jego zdaniem, jestem zdolny, żeby zrozumieć.

Były to bardzo ciekawe historie, ale w równym stopniu ciekawymi mogliżności wykerystować ostatnich kilku dni własnego urlopu. Należało przystąpić już do konkretów.

Eugeniusz Byszkub, mały, niedzielszy i jak-by nieulepszy człowieczek, faszka w ogromnym, wyszlifowanym sadzą i smawam ubranii (pomyślałem sobie, że ma garnitur w sam raz, bo można się nim owinać, służy za posciel, za płaszcz i za futro podczas chłódów), patrzył przegębony i zrezygnowany w okno; mawiał się, że, jeśli on wolniej przetrzeźni, do rytmu kół kolejowych — był już gotów odpowiadać na pytania.

D. c. n.

Co to?



Nowoczesna maszyna do obliczania głosów w Bundestagu w NRF. Fot. — CAF

KCPZPR przeciwko przejawom nacjonalizmu, szowinizmu i rasizmu

Komitet Centralny PZPR zwrócił się za pośrednictwem wsiącej partyjnych do całej partii wzywając ją do podjęcia zdecydowanej bezkompromisowej walki z przejawami nacjonalizmu, szowinizmu i rasizmu w naszym kraju, godzącymi w żywotne interesy i dobre imię narodu polskiego.

W ostatnich miesiącach ujawniły się przejawy nacjonalizmu w Polsce. Niedopuszczalne wypadki dyskryminacji narodowościowej przybrały zaś szczególnie ostry charakter w stosunku do ludności żydowskiej, wywołując w tych środowiskach nastroje emigracyjne. Należy się fakt: pobawienia pracy osób pochodzenia żydowskiego, tylko że względu na pochodzenie. Usuwa się majstrów i robotników żydowskich z fabryk, wysoko kwalifikowanych rzemieślników ze spółdzielni pracy, pracowników pochodzenia żydow-

skiego z instytucji i urzędów. Zdarzają się haniebne i hanbiące dobre imię Polski pogromki, chuligańskie wystąpienia o ubożach, próby ukłaniania doopuszczania mieszkań, a nawet wypadki szikanowania dzieci w szkołach.

Tym wszystkim zjawiskom nie przeciwdziałają w dostateczny sposób ani organizacje partyjne, ani organa władzy, szczególnie prokuratury i sądów. Zjawiska antysemityzmu w Polsce Ludowej występują ostatnio nawet wśród niektórych członków partii.

Partia nasza — przypomina list Komitetu Centralnego — musi zdecydowanie walczyć o pełne przestrzeganie zasady równouprawnienia w narodowym, zagwarantowanego w Polsce Ludowej konstytucyjnie. Obywatele PRL niezależnie od narodowości, rasy i wyznania mają równe prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Naruszanie tej zasady przez jakikolwiek bezpośrednie lub pośrednie ograniczanie w prawach ze względu na narodowość, rasę czy wyznanie podlega karze.

Partia nasza — przypomina Komitet Centralny — stoi przy tym na stanowisku, że każdy obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ma prawo określić swoją narodowość. Dlatego zwalcza ona i będzie konsekwentnie zwalczać również przejawy nacisku politycznego w stosunku do mniejszości narodowych, jak i rasistowskie tendencje stosowania kryteriów pochodzenia narodowościowego w stosunku do osób, które niezależnie od pochodzenia narodowościowego uważają się w pełni za Polaków.

Zjawiska antysemityzmu w Polsce Ludowej wymagają zdecydowanego przeciwstawienia się im ze strony całej naszej partii.

List Komitetu Centralnego do partii, z całą mocą podkreślając międzynarodystyczny charakter Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przypomina przy tym, że nie ma i nie może być w partii miejsca dla ludzi krzywych poglądów nacjonalistycznych, szowinistycznych i rasistowskich.

Komitet Centralny bezkompromisowo piętnuje nacjonalizm, szowinizm i rasizm jako tendencje całkowicie obce ideologii naszej partii i naszymu ustro-

Nowinki festiwalowe

- Afryka na terenie wystawy rolniczej?
- Bal na Kremlu

KOLUMNNA ZYGMUNTA W MOSKWIE

Otwarcie Festiwalu na centralnym stadionie w Luńkach poprzedzi przejazd delegacji głównymi arteriami Moskwy. Trasa przejazdu będzie wynosiła około 20 km. Pomyślnie dekorsce na trasie będą obrabowywali historycy dotychczasowych festiwali. Na odcinku poświęconym Festiwalowi Warszawskiemu delegaci zagraniczni będą mogli odwiedzić swoje wspomnienia na widok Kolumny Zygmunta i innych fragmentów naszego miasta.

Atrakcyjnie zspowada ale Wicewóz Solidarności o młodzieży królów kolonialnych. Egzotyczne dekoracje na terenie wystawy rolniczej przenosią na delegatów w atmosferę krajów Afryki i Azji. Na jeździe zapłon ogniska braterska i przyświeca z młodzieżą kolonialną. Wicewóz ciwary rosienia przemówieniem przedstawicieli każdej z ras, przy czym rolę trybun dla mówców spełnią strawy.

BAL NA KREMLU

Wśród wielu zabaw o palme pierwszeństwa, niewątpliwie będzie się ubiegał wielki bal urządzony na dziedzińcu i w satach Krópla. Na Leninowskich Wzgórzach, przed Uniwersyteciem Im. Lenina odbędzie się karawal studencki. Poszczególne delegacje przedstawiały tam swe narodowe tradycje karawalowe. Młodzieży przedstawiały się w postaci symbolizujące poszczególne dyscypliny naukowe. Atrakcją Balu Dzieciwaj będzie pokaz mody i konkurs na przewróżenie narodowych potraw. W związku z tym nie do naszych delegatów! Nie przynieście nam wstyd!

BEJETON Zeberka... za firankami

Niewiele ludzi o tym wie, że istnieje w Polsce rzemieślnicze sklepy specjalne. Prowadzą je sprzedawcy deputowani dla pracowników przemysłu mieszanego i prospektują zakładowo. Oparły się krytyce opinii publicznej, dzieła prze-trwały Państwem. Jak by się nie zmienilo, najczystszy towar, najniższe ceny i najbardziej uprzejma obsługa — tylko dla niektórych. Zeby nie było nieporozumień: to że pracownicy przemysłu mieszanego otrzymują deputata w naturze — to w porządku. Tak przewiduje układ zbiorowy. Jednakże to że sprzedawca rozdaje tych deputatów gdzie się dzieje nieporozumienia.

Należałaby sprawa — to ilość. Zamiast przewidzianych 2 kg tygodniowo pracownicy przemysłu mieszanego, prawem kadłuka, kupują po 9 kg mięsa tygodniowo na osobę. Po co, kto potrzebuje tyle dla siebie i swojej rodziny? Nie rozumieją ludzie nie trudniący się spekulacją.

Z ilością idzie w parze jakość. W skład owych 9 kg wchodzi w skład listy: 2 kg tzw. pachyny po 14 zł, 3 kg „zwyczajnego” mięsa (tym tzw. „łata wchowa” po 10 zł), 2 kg schabu oraz 2 kg podrobow (ogony, zeberka, ozy, nogi wieprzaka i cielęcę itp.). A więc właśnie te gatunki mięsa, których najbardziej brak na rynku; po oficjalnej cenie — oczywiście, bo po cenie paszarskiej można je nabyć (nawet przed specjalnymi sklepami mięsnymi) od pracowników przemysłu mieszanego.

Ilość i jakość sankcjonowała „zwyczajnie”. Fundamenta z nich polega na tym, że podlega gdy odbiór towaru dla normalnego sklepu mieszanego odbywa się w lokalu sklepu, odbioru towaru dla sklepów specjalnych dokonują ich kierownicy w magazynach rzemieł. Szczegół to nie bez znaczenia. Tym bardziej, że ustalanie ilości i asortymentu mięsa deputatowego odbywa się odrębnie — niż dla zwykłych odbior-

dostawców. Miejsce deputatowe nie jest kontrolowane przez towary znawców MMH.

I oto mamy wszystkie kółka w tej maszynie oszustw zdemaskowanych przez kontrolerów Ministerstwa Handlu Wewnętrznego. Na podstawie zabranych materiałów ustalono, że straty, jakie ponosi państwo na skutek działalności każdego z tych sklepów sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych miesięcznie. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego od dawna dąży do przeprowadzenia odpowiedzialnych zmian, korektury w sposób nie rozprawdzania deputatów i likwidacji sklepów specjalnych.

W dalszym ciągu jednak pojawiają się nadużycia polegające na nadużyciu sześciu milionowych sum. Istnieje system sklepów specjalnych i przyjęte procedury przedkładania deputatów miesięcznych stwarza pole do nadużyć i zmusza do korzystania z tych „dobrodziejstw” nawet wielu urzędników pracowników tego resortu.

